

## Wiesław Mercik

W piątek 10.06.2001 otrzymał medal 50 – lecia PZL Świdnik. Legendarny pilot oblatywacz. Pierwsze ostrogi zdobywał w Bieszczadach, jeszcze w latach 70 był czynnym szybownikiem. Za sterami statków powietrznych od 1948 roku. Na śmigłowcach zaczął latać 10 lat później. Szczupły wysportowany, elegancki, na oko – pięćdziesięciolatek. Faktycznie zbliża się do siedemdziesiątki, dalej lata zawodowo.

Równie dobry inżynier, jak pilot zachowania maszyny w locie potrafił przetłumaczyć na język techniki. W 1965 roku oblatywał dwusilnikowy, turbinowy śmigłowiec Mi-2, ówczesną dumę i podstawowy produkt świdnickiej fabryki przez prawie ćwierćwiecze. 5,5 tys. tych helikopterów sprzedano w 25 wersjach do kilkudziesięciu krajów świata. W 1979 roku pilotował całkowicie polskiego już Sokoła, który po raz pierwszy wzniósł się w powietrze. Wkrótce po tym wydarzeniu Wiesław Mercik, zwolennik przemian jakie następowały w Polsce ze względów politycznych został pozbawiony możliwości wykonywania ukochanego zawodu. Wtedy zdecydował się wyjechać do USA.

To dało mu możliwość latania, choć długo się o to starał i wcale nie było łatwo. Nigdy nie wyjechałbym z kraju gdybym miał choć iskierkę nadziei, że nastąpią takie zmiany – mówi dziś. Paradoxem jest, że w USA miał kłopoty z pracą właśnie z powodu przynależności związkowej. Hasło solidarność nie było przepustką, wszechstronne kwalifikacje też. Rekomendacją okazało się to, że 27 lat przepracował w jednej firmie.

Latał na wszystkich typach śmigłowców z wyjątkiem niektórych wojskowych. O naszych mówi, że były dobre, nawet w Afryce sprawowały się bez zarzutu wtedy, gdy innym zacierały się silniki. Jednak czas zrobił swoje i teraz, trudno mówić by Sokół miał szansę, szczególnie w wojsku. Chyba, że znajdzie się ktoś, kto nie bacząc na trend do globalizacji zainwestuje tu tyle, by i tak mały zakład miał swój wyrób finalny.

Na obczyźnie przeszedł wszystko: loty do wież wiertniczych, komunikacyjne, sanitarne, turystyczne. Latał w takich gigantach jak NBB Helicopters Corporation czy Textron, także w małych firmach. Teraz na BO-105 Super Five odbywa loty sanitarne dla szpitala Brandy Wine 30 km od Filadelfii. Skutecznie ratuje wiele istnień ludzkich i ma z tego satysfakcję. Tam w Pensylwanii mieszka też córka Ewa i dwoje dorosłych już wnuków. Choć przyjechał specjalnie na jubileusz zakładu – już w niedzielę był w podróży.

**Maria Balicka**